

TALENTY

nr 2/2016



TALENTY

Periodyk TALENTY nr 2/2016
wydany w dniu 27 stycznia 2016

Redaktor naczelny
Szymon Zduńczyk

Recenzje
Andrzej Zbigniew Leszczyński
Wojciech Ulman

Redakcja tekstów, korekta, skład
Bartosz Grzonka
Sabina Kalczyńska

Autorzy
Wiktor Bernad
Lucyna Cymbalista
Hieronima Pietrzak
Justyna Sobocha-Stanuch
Paulina Zięcik

Zdjęcie na okładce
Wiktor Bernad

Wydawca
Agencja Foto Oko
ul. Porębskiego 68/7
80-180 Gdańsk
agencja@foto-oko.pl
www.foto-talenty.pl

Wersja papierowa

Periodyk udostępniany jest za pomocą internetu w wersji elektronicznej bez opłat. Dla chętnych dostępna jest drukowana, kolekcjonerska, płatna wersja. Jeśli chcesz otrzymać wersję papierową, skontaktuj się z redakcją. Druk jest wykonywany na żądanie. Nakład jest ustalany indywidualnie po wydaniu wersji elektronicznej. Zamówienia można składać do tygodnia po zakończeniu wydania wersji elektronicznej.

© Agencja Foto Oko 2016

Wszystkie zdjęcia oraz teksty prezentowane na łamach TALENTÓW są wyłączną własnością poszczególnych autorów i podlegają ochronie praw autorskich. Żaden tekst lub zdjęcie nie mogą być reprodukowane, edytowane, kopiowane lub dystrybuowane bez pisemnej zgody ich prawnego właściciela. Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana w jakiegokolwiek formie, cyfrowej lub mechanicznej, drukowana, edytowana lub dystrybuowana bez uprzedniej pisemnej zgody wydawcy.

Promujemy fotograficzne Talenty

Przekazuję w Twoje ręce bezpłatny periodyk internetowy TALENTY. Pokazujemy w nim prace fotografów wybranych przez redakcję. Każdy zestaw zdjęć jest cyklem utworzonym przez autora lub wyborem redakcji spośród większej części dorobku prezentowanego autora. Prezentacja składa się z wywiadu z fotografem i recenzji. Recenzja to zbiór myśli na temat oglądanych zdjęć. Recenzent w większości przypadków nie zna okoliczności powstania zdjęć.

TALENTY promują zdolnych, niekoniecznie młodych fotografów, którzy nie skończyli szkoły fotograficznej na poziomie wyższym.

Czekam na Twój komentarz i uwagi odnośnie czasopisma. Zapoznaj się z TALENTAMI. Jeśli uważasz, że robisz lepsze zdjęcia, wyślij zgłoszenie, być może następnym Talentem będziesz Ty.

Podziel się także ze swoimi znajomymi informacją o istnieniu tego czasopisma. Wesprzesz w ten sposób redakcję, a przede wszystkim prezentowanych tutaj fotografów.

Szymon Zduńczyk



S. 6

Wiktor Bernad

Gotowy na wszy

S. 14

Lucyna Cymbalista

Dorasta

S. 20

Paulina Zięcik

Syme

S. 26

Justyna Sobocha-Stanuch

Vi

S. 32

Heronima Pietrzak

Inspirowane nat

Gotowy na wszystko

Zdjęcia: Wiktor Bernad
Wywiad: Bartosz Grzonka

Wiktor, wiem że oprócz fotografii masz jeszcze wiele innych zainteresowań, czy możesz o nich opowiedzieć?

Na co dzień jestem pedagogiem i pracuję w szkole, wcześniej pracowałem przez ponad 10 lat w fundacji Hobbit zajmującej się organizacją czasu wolnego dzieci i młodzieży. Tam się nauczyłem żeglarsstwa, mam dosyć wysoki stopień żeglarski i motorowodny. Potem nasze drogi się rozeszły i wyjechałem do Brazylii na 7 miesięcy. Tam też zaczęła się rozwijać moja pasja do fotografii, bo było tam wiele ciekawych tematów do fotografowania. Zobaczyłem jaką wartość ma fotografia, jak fantastycznie ogląda się zdjęcia po czasie. Na ich podstawie można opowiadać dużo co się działo. Po powrocie do Polski postanowiłem zająć się tym na poważnie, znalazłem szkołę Akademię Foto Oko i tak rozpoczęła się ta przygoda. Podróże ciągną mnie dalej. Pozwiedzałem już całą Europę, właśnie dzięki wymianom młodzieżowym. Najpierw byłem uczestnikiem, potem koordynatorem i to wzbudziło we mnie chęć uwieczniania tego wszystkiego. Pokazywania swoim okiem jak ja to widzę. To się gdzieś rozwijało podskórnie, a teraz wyszło na wierzch. I tak to się

zaczęło. W Akademii Foto Oko, jeszcze nie zdażyłem zrobić dyplomu, ale mam nadzieję że uda mi się go skończyć. Pilnie się uczyłem i zaczęło mi wychodzić. Ludzie zaczęli mówić, że moje zdjęcia są interesujące, że im się to czy tamto podoba. W tym czasie dokupełem trochę sprzętu, a to lampę, a to jakąś blenda, a to, siamto i owamto. I tak powolutku: co przychodziło do mnie to starałem się eksperymentować z tym sprzętem. I właśnie z tych eksperymentów zaczęły wychodzić całkiem ciekawe zdjęcia, których efekt czytelnicy będą mogli zobaczyć. Zrodziło się to z chęci eksperymentowania ze światłem.

Opowiedz proszę jaka historia kryje się za tymi zdjęciami?

Właśnie taka, że najpierw zrodziła się chęć eksperymentu, poszukiwałem różnych inspiracji do tego sprzętu. Natomiast kiedyś będąc u brata zobaczyłem repliki broni wiszące na jego ścianie i pomyślałem, że może coś z tym wykombinować. Przywiozłem je do siebie do domu zacząłem eksperymentować. Na początku nie wiele z tego wychodziło. Zdjęcia były raczej kiepskiej jakości, ale z czasem zaczęły wychodzić coraz lepsze.



Dlaczego zdjęcia są takie mroczne?

To był pewnego rodzaju test, z uwagi na to, że na co dzień jestem zupełnym przeciwieństwem tych autoportretów. Chciałem sprawdzić jak daleko jestem w stanie posunąć się w aktorstwie i przebraniu. Co może z tego wyjść i jak można siebie samego wykreować. Bardzo mnie to interesowało i udało się. Zdjęcia są dosyć mroczne wywołują dreszczyk emocji. Spora dawka ciemności jest zabiegiem, który ma wywołać odruch niepokoj. Ciemność zawsze była, jest i myślę będzie czymś, co człowieka niepokoi, więc jest

dlatego te emocje było najłatwiej wywołać. Z drugiej strony na co dzień te emocje są mi obce dlatego chciałem zobaczyć jak poczuje się w tym świecie zupełnie przeciwnym. Niektórzy odnajdują w tym jakąś sztukę, niektórzy się tego boją, inni się zachwycają. Reakcje są przeróżne i szczerze mówiąc o to mi chodziło. Tu nie ma jakiejś konkretnej historii, która by pokazywała jakiś problem społeczny. Są to po prostu zdjęcia z którymi każdy musi się przegryźć i wiem, że ludzie mniej lub bardziej świadomie po jakimś czasie wracają do tych zdjęć, wpatrują się i zastanawiają co też tam w tych zdjęciach

Na co dzień te emocje są mi obce dlatego chciałem zobaczyć jak poczuje się w tym świecie zupełnie przeciwnym.

tutaj jej sporo. Pewne rzeczy są zacienione a jak są w cieniu w ciemności to są też okryte pewną tajemnicą, trzeba się domyślać.

Czy masz swoją interpretację albo przepis na odczytywanie tych zdjęć, czy zostawiasz to właśnie widzowi?

Zostawiam to absolutnie osobie oglądającej. Nie było to pokazywanie przeżywanych depresji tylko najzwyczajniejszy w świecie eksperyment, jak wzbudzić pewne emocje. Nie ukrywamy takie emocje najłatwiej wzbudzić. Może to nie jest najparadniejsze i może warto by było się zająć fotografią bardziej wymagającą, subtelniejszą i bardziej wyrefinowaną, natomiast to były moje początki w fotografii pozowanej i przygotowywanej,

można dostrzec i to jest bardzo ciekawe. To nie są zdjęcia obok których widzowie przechodzą obojętnie, zawsze wywołują jakieś emocje. Myślę że o to właśnie w fotografii by chodziło.

Mówiłeś, że zacząłeś od fotografii podróżniczej, teraz zajmujesz się fotografią studyjną. Nasuwa się pytanie co dalej?

Szczerze powiem, że lubię każdy rodzaj fotografii i dobrze się czuję w każdym rodzaju fotografii. Nie mówię, że na przykład w fotografii ślubnej bo tego nigdy nie robiłem natomiast fotografia nie zawodowa tylko taka dla mnie. Czuję się dobrze w różnych fotografiach. W fotografia dziecięcej, lubię fotografię przyrody, również portrety, lubię

się tym bawić, ale lubię też te mroczniejsze rzeczy. Wszystkie te zdjęcia były wykonywane u mnie w pokoju, rozwieszałem ciemne materiały robiłem sobie samemu studio. Natomiast to nie daje dużych możliwości fotograficznych i bardzo chciałbym móc

swoje doświadczenie w różnych kierunkach, bo myślę, że to jest ważne żeby zobaczyć, co tak naprawdę mnie kręci i nie zamykać na nic, bo może się okazać, że przejdzie mi koło nosa coś co bardzo polubię, co wychodzi mi dobrze dlatego staram się działać w wielu

To nie są zdjęcia obok których widzowie przechodzą obojętnie, zawsze wywołują jakieś emocje. Myślę, że o to właśnie w fotografii by chodziło.

skorzystać z prawdziwego studia, w którym mógłbym sobie dużo rzeczy poustawiać. Na przykład zwykle statywy, na których można by było to, czy tamto powiesić. Tego mi bardzo brakuje. Gdybym miał dostęp do takiego studia, to mam sporo pomysłów na nowe zdjęcia. Głównie na portrety, bo to mnie najbardziej interesuje i na pewno będą to portrety również w tej kategorii mrocznych pokazujące jakieś emocje, które ludzie na co dzień w sobie chowają. Byłyby to zdjęcia pokazujące jakiś problem społeczny czy coś bardziej konkretnego. Lubię fotografię na zewnątrz, właśnie niedawno uczestniczyłem w warsztatach fotografii dziecięcej, także staram się rozwijać wielokierunkowo żeby nie dać się zamknąć w jakiś ramach. Rozszerzam

plaszczynach fotografii. Ogólne plany są takie, że może wyjadę do Portugalii na trzy lata i będę musiał się tam odnaleźć w tym fotograficznym świecie. Na pewno jakieś nowe możliwości się przede mną otworzą bo jednak Lizbona jest wielkim, pięknym miastem, z wieloma możliwościami. Mam takiego kolegę w Brazylii. Jak był w Polsce robiłem mu też sporo zdjęć i w Brazylii te zdjęcia ponoć wywołały dosyć duży aplauz, zaniepokojenie, zainteresowanie. Sporo osób o mnie pytało. Z czego wnioskuję, że te zdjęcia się podobają i coś w nich jest. Myślę, że w Portugalii też się w tym odnajdę i coś fajnego z tego wyjdzie. Co z tego będzie do życia pokaże. Myślę, że chodzi o to, żeby próbować i iść ciągle na przód w tym swoim rozwoju.



RECENZJA

Andrzej Zbigniew Leszczyński

Gotowy na wszystko

Sztuka żyje naprawdę dopiero wtedy, kiedy jest oglądana przez ludzi. Artysta chciałby, żeby jego prace dotarły do jak największej ilości odbiorców. Zazwyczaj oceniany jest przez znawców, krytyków sztuki, specjalistów z danej dziedziny. Nie zawsze jednak ma szansę dowiedzieć się, jakie reakcje wywołują jego dzieła u zwykłych odbiorców, a to przecież na nich najbardziej mu zależy. Najbardziej interesujące są zazwyczaj pierwsze wrażenia, pierwsze emocje, pierwsze skojarzenia. Wyobraźmy

rzeczywistość...

- Dobra, ale czego ona poszukuje? Wczorajszego dnia?

- No zobacz, tutaj masz realne zagrożenie, biała broń przyłożona do głowy, blisko... I naturalna, impulsywna reakcja, niepokój, strach, przerażenie...

- Sraty pierdaty.

- Dlaczego jesteś tak obcesowy? Jak czegoś nie rozumiesz, to od razu krytykujesz. Pomyśl, zastanów się, nie bój się niezrozumiałego: open your mind :-)

- No to dawaj, roztłumacz...

Sztuka żyje naprawdę dopiero wtedy, kiedy jest oglądana przez ludzi.

sobie rozmowę dwóch przyjaciół, którzy trafili na wystawę fotografii i zatrzymali się na dłużej przy intrygujących zdjęciach.

Zasłyszane w galerii:

- Zobacz, tego to już zupełnie pogięło! To jakiś chory sen wariata!

- Czepiasz się i prawdziwej sztuki nie rozumiesz!

- Sztuki? Chyba przez małe sz... Zobacz na ten obłęd w oku i tą bliskość noża... A i nóż jest pełen obłędu albo przynajmniej magii.

- Tak się teraz robi fotografię poszukującą. Ona musi być inna niż otaczająca nas szara

- Co widzisz na pierwszy rzut oka? Fotografię czarno białą. A guzik, bo to fotografia barwna, ale z bardzo stonowanymi barwami - niby nic, ale ta synteza barwy dodaje treści znaczenia symbolicznego. Obraz zamknięty w czarnej ramie skupia Twoją uwagę w centrum kadru, nie?

- No... niby tak, te jasne plamy same trafiają w oko, jak ładny biust...

- Gdzie Ty tu widzisz... No dobra, niech Ci będzie, ale to jest zabieg formalny, żebyś łatwiej dostrzegł konflikt narzędzia z człowiekiem. Bo rozumiesz, narzędzie daje przewagę, co rusz mamy dowody bezradności ludzi wobec

jednostki uzbrojonej w coś. Jakiś oszołom, pirat albo terrorysta. Człowiek to brzmi dumnie, ale człowiek to takie delikatne stworzenie...

- No. I śmiertelne.

- O, sam widzisz. W tej codziennej bieganinie wszyscy o tym zapominamy, a przecież ochrona własnego życia jest najważniejsza. I to masz jak czarne na białym na tym drugim fotogramie.

- Gościu jest gotowy na wszystko, niezłe to żelastwo... takim toporem ciach i człowieka na pół...

- Mówiłem Ci, że delikatni jesteśmy. I wrażliwi na piękno. Piękno świata. Zobacz tu, na tego wystraszonego: pewnie łąził po nocy i podziwiał gwiazdziste widoki (takie fajne to niebo). Gdzieś, gdzie paliły się nocne latarnie, bo zobacz, jakie silne światło na niego świeci z prawej strony.

- No, albo to ten zbok oświetlił go latarką. Musi być szmaja, bo światło jest z głębi, a ten nóż bliżej czyli w lewej łapie - nie?

- Dobrze kombinujesz! Zobacz, jak ta latarka

- Co?

- No, to dochodzenie, co masz dalej?

- Przecież rozmawiamy o sztuce fotografowania, a nie o dochodzeniu. Zobacz teraz na tego z toporem. W ogóle nie widać twarzy. Schował się jak za tarczą. Słabo go widać, ale chyba jest spokojniejszy od tego z nożem...

- Z taką siekierą też by mam było spokojniej.

- Tutaj również mamy czarną ramkę dookoła dla uzyskania efektu przekierowania wzroku widza do motywu głównego - najjaśniejszych plam w obrazie - topór ma jednak pokazaną strukturę powierzchni (uzyskane odpowiednim kierunkiem padania światła), nie jest jednolicie gładki, ma ślady użytkowania - musiał być w robocie... Postać za toporem jest mało widoczna, ale rozpoznajemy włosy, czoło, oczy, zmarszczony nos - nie mamy wątpliwości - człowiek!

- No, do tego człowiek uzbrojony po zęby! Wołę, żeby on był po naszej stronie...

Taka rozmowa mogłaby toczyć się przy dwóch fotogramach autorstwa Wiktora Ber-

Gościu jest gotowy na wszystko, niezłe to żelastwo... takim toporem ciach i człowieka na pół...

mocno oświetla włosy na czole! O i ten błysk w oku! To na pewno latarka z prawej ręki i nóż z lewej ręki...

- Dobrze nam idzie!

- Zobacz, napastnik musi być niższy od tego wystraszonego!

- ?

- No tak, jak złapiesz nóż w garść i podniesiesz rękę z pięścią do góry, żeby dźgnąć, to masz pięść na wysokości swojej skroni, nie?

- No dobra, ale ja nie jestem leworęczny!

- Co ty? To przecież tylko taki przykład, nie bierz wszystkiego tak dosłownie...

- No to dawaj dalej...

nada. Pracach zaskakujących, intrygujących, nietuzinkowych, wieloznacznych... Lubimy patrzeć na zdjęcia bez pośpiechu, spokojnie, refleksyjnie. Możemy im się wówczas przyglądać i przyglądać, a odpowiednie towarzystwo wyzwala naszą wyobraźnię i snujemy swobodne skojarzenia - czego i Państwu życzę.

Lucyna Cymbalista

Dorastanie

Zdjęcia: Lucyna Cymbalista

Wywiad: Bartosz Grzonka

Fotografowane przez Ciebie osoby przykuwają wzrok naturalnym zachowaniem. Jak ci się to udaje?

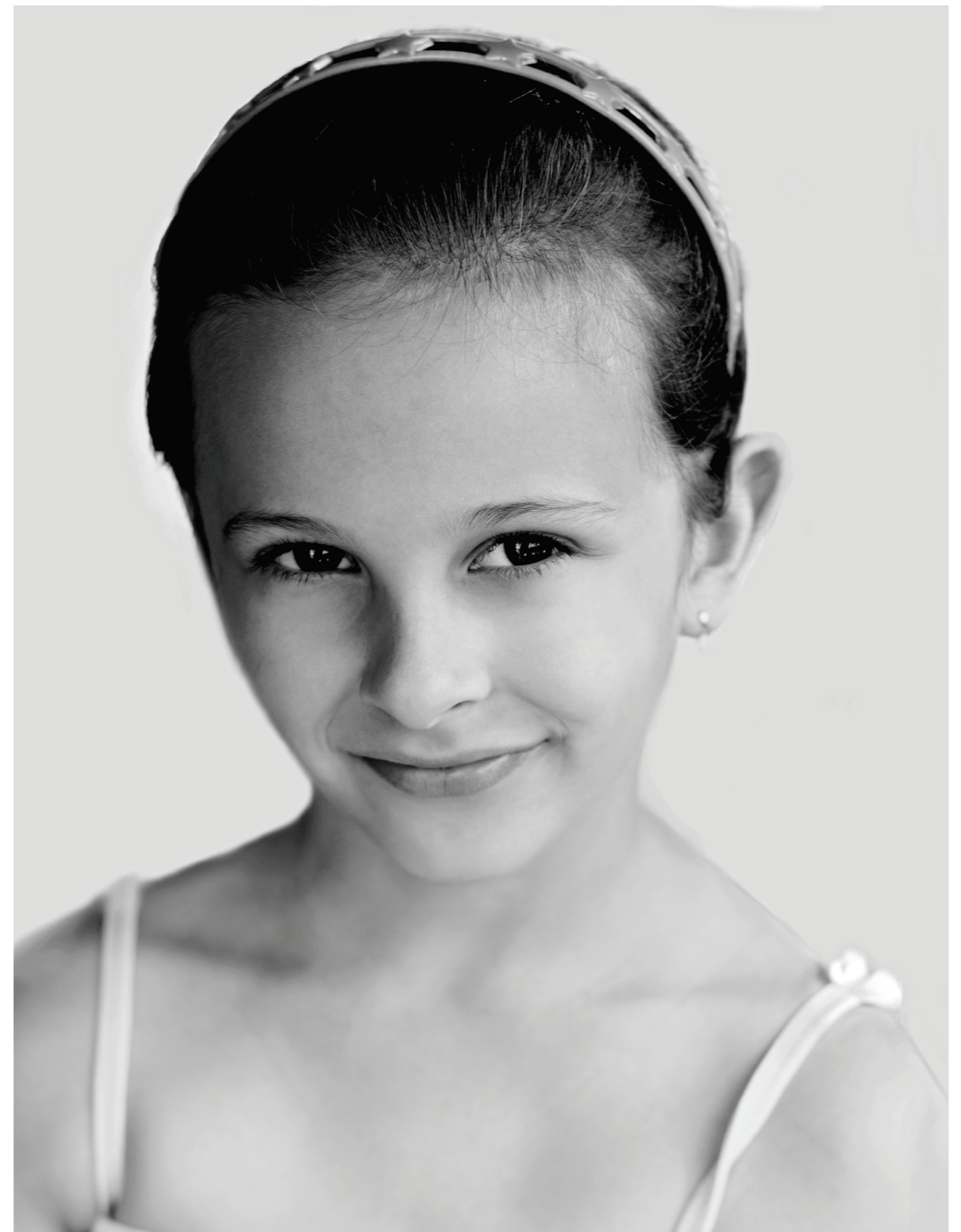
Staram się tworzyć przyjazny klimat podczas zdjęć. Bardzo dużo się uśmiecham, próbuję rozluźnić modelkę, żeby poczuła się bezpiecznie, wtedy naprawdę wychodzą ciekawe zdjęcia. Bardzo często, są to dzieci, nieraz dziadkowie. Oni stają pierwszy raz przed obiektywem, w takiej profesjonalnej, stylizowanej sesji. Jest to dla nich bardzo stresujące. Model musi się otworzyć i rozluźnić. Mam na to swoje sposoby. Rozmowa z modelką w miłej atmosferze jest jednym z nich. Próbuje poznać osobę, wychwycić zalety jak również bacznie obserwuje mimikę twarzy, uśmiech, oczy, ulubione bezpieczne pozycje, w których modelka siada podczas rozmowy. To pomaga mi na ustawienie jej podczas zdjęć w przeróżnych pozycjach. Jeśli są to pary to pytam o historie poznania, wtedy często pojawia się uśmiech na ich twarzach oraz iskra w oku, przypominają sobie te piękne chwile jak się poznali. Iskra w oku pozostaje do końca sesji. Bardzo ważne jest też mówienie prawdziwych komplementów, wtedy osoba jest pewna siebie. W przypadku dzieci pomaga luźna rozmowa i oczywiście przekupstwo. Kto z nas nie lubi lodów!

Najpierw szkicujesz sobie w myślach co chcesz ukazać, a później przechodzisz do realizacji, czy obydwa etapy odbywają się jednocześnie podczas fotografowania?

Bardzo dużo czasu poświęcam na myślenie o zdjęciach. Wiele fotografii rodzi się podczas snu. Kiedy budzę się rano jestem naładowana do tego stopnia różnymi pomysłami, że po prostu nie wiem co zrealizować w pierwszej kolejności. Wtedy biorę zeszyt, długopis i zapisuje sobie wszystko, żeby po prostu nie zapomnieć. Rysuje stylizacje ozdoby, pozy, tło. Znalazłam dziewczynę, która może mi uszyć wszystkie stroje, które rysuję. Zaczęłam też sama interesować się szyciem ubrań bo myślałam, że nikt nie odzwierciedli tego, co mam w głowie.

W jaki sposób przygotowujesz się do takich sesji?

Przede wszystkim trzeba się dobrze wyspać i zjeść. Przed sesją ważne są pozytywne emocje i nastawienie. Nawet jeśli czuję tremę, to nie mogę tego po sobie pokazać. Bardzo angażuję się w każdą sesję. Robię listę rzeczy, które powinny znaleźć się w plenerze, w podręcz-



nej torbie. Wolę mieć wszystko pod kontrolą. Przed sesją omawiam z modelką styl zdjęć, wybieramy najlepsze opcje, mam sporo pomysłów, ale czasami podglądam też pracę innych w internecie.

Jak według ciebie wykonać dobry portret?

Najpierw trzeba poznać tę osobę. Zapytać czego chce, co lubi, co kocha i czego oczekuje. Starać się nawiązać więź z tą osobą. Czytałam, żeby zrobić dobry portret trzeba kogoś pokochać. Trochę dziwne, ale choć na sekundę trzeba pokochać tę osobę. Tylko wtedy możemy tak naprawdę daną osobę zobaczyć w inny sposób i ująć to na zdjęciu. Oczy są zwierciadłem duszy i emocji. Na swoich fotografiach staram się to zapisać. To wszystko. Bardzo

Warto robić zdjęcia i warto sprawiać ludziom taką radość na długie lata, na całe życie.

ważne jest dla mnie, żeby te osoby po kilkunastu latach wracały do moich zdjęć i miały te motylki w brzuchu, które były podczas sesji, podczas tego pięknego dnia, który był dla nich bardzo ważny. Są sesje ciążowe, noworodkowe, ślubne, modelingowe, są przeróżne i każdy z nas wiąże z taką sesją wspomnienie i swoje emocje. Chodzi mi o to, żeby pojawiał się ten uśmiech na ich twarzach, a nawet łza w oku. Miałam też sytuację w trakcie sesji brzuszkowej. Napisałam szminką na brzuchu matki pewne słowo, które było dla niej bardzo ważne i się rozplakała. Musiałam szybko robić zdjęcia bo makijaż po prostu płynął. Było to bardzo ważne dla niej i to jest właśnie piękne. Dlatego warto robić zdjęcia i warto sprawiać ludziom taką radość na długie lata, na całe życie.

Gdy nie śniesz o zdjęciach, to skąd czerpiesz pomysły?

Moim pierwszym wzorem był Grzegorz Płaczek, który zajmuje się fotografią ślubną. Później zaczęłam się interesować fotografią noworodkową i oglądać zdjęcia Aliny Płaczek żony Grzegorza. Ona mi bardzo pomogła w realizacjach zdjęć noworodkowych. Kolejnym panem jest Scott Kelby, bardzo lubię czytać jego książki i mam ich całą kolekcję. Później przypadkiem natknęłam się w internecie na panią o imieniu Brenda Waworga, która jest Azjatką. Kiedy zobaczyłam jej stronę złapałam się za głowę i zwariowałam bo nie wiedziałam, że jest na świecie ktoś, kto myśli jak ja. Nawet mówiłam do mojego męża, choć, patrz i obserwuj. Jest tu wszystko, o czym ci mówię rano, kiedy się obudzę. Czasami budzę go nad

ranem mówię, że mi się przyśniło to i to, i musimy po prostu zrobić takie zdjęcia. Fotografie tej kobiety są takie jak w moich snach. Mam nadzieję, że kiedyś uda mi się z nią spotkać i chociaż zrobić zdjęcia albo porozmawiać. Bo to jest niesamowite spotkanie drugą tak samo myślącą osobę na drugim końcu świata.



RECENZJA

Szymon Zduńczyk

Dorastanie

Wybrane dwa zdjęcia autorki zinterpretuję bez Jej udziału w tym procesie. Dlaczego? Bo jest to mój wybór zdjęć z dwóch różnych sesji. Dotyczy dwóch różnych osób w różnym wieku. Zestawienie zdjęć na jednej planszy pozwala mi na poluzowanie wodzy fantazji. Tego nie dadzą mi dwa pojedyncze zdjęcia. Staje się tym samym współautorem zdjęć, choć mój udział jest bardzo mały.

Pierwsze zdjęcie prezentuje dziewczynkę w ujęciu portretowym. Myślę, że ma więcej niż 7 lat. Przypomina mi małą baletnicę. Uję-

ciem. Jej uwaga skierowana jest gdzieś w dal. We własną przyszłość. Bohaterka jest trochę nieobecna. Tę nieobecność najczęściej odradzam, proponując wykonywanie portretów ze wzrokiem utkwionym w obiektyw aparatu fotograficznego. Tu jednak nieobecność dziecka jest jedną z największych zalet tej fotografii.

Na drugim zdjęciu mamy dorosłą, piękną kobietę. Sfotografowana jest w dość trudnym oświetleniu. Słońce świeci nieco z boku na postać i na wprost na twarz. Ten zabieg obrócenia głowy w kierunku światła ratuje prawdopodobnie to zdjęcie. Przy twarzy skiero-

Tu jednak nieobecność dziecka jest jedną z największych zalet tej fotografii.

cie jest estetyczne. Piękne przednio-boczne światło w jasnym wnętrzu idealnie pasuje do małej modelki. Prosty kadr, wykonany nieco z góry na białym tle powoduje, że zdjęcie ogląda się z przyjemnością. Ostrość skupiona na oczach uwypukla to, co jest najciekawsze, a mianowicie tajemnicze spojrzenie i równie tajemniczy uśmiech. Wzrok skierowany jest poza kadr. Dziewczynka patrzy w okno, nie nawiązuje bezpośredniego kontaktu z wi-

wanej bokiem do Słońca, pojawiłyby się kontrasty być może nie do zniesienia. Chociaż jej strój już jest nieco prześwietlony. Poza jest bardzo odważna i przypomina zdjęcia z czasopism erotycznych. Modelka jednak sprawia wrażenie zawstydzonej. Na ten fakt wskazują skrzyżowane ramiona i ręce. Kobieta broni się przed światłem, które próbuje ją oświetlić i pokazać zbyt wiele. To zdjęcie jest również bardzo estetyczne. Na to składa się pusta pla-

za i nie zakłócające odbiór kępy traw rosnące w tle. Bohaterka nie patrzy bezpośrednio w obiektyw. Jednak jej nieobecność jest inna niż dziewczynki z pierwszego zdjęcia.

Dziewczynka i kobieta są ukazane w pełni sił witalnych. Bije od nich energia, radość, chęć życia. Zdjęcia są świetliste co podkreśla ich emanowanie pozytywnymi falami. Obie są nastrojone i nadają na tych samych częstotliwościach. Łączy je niewidzialna nić porozumienia.

Pierwsze zdjęcie nazwałbym *Żegnanie się z dzieciństwem*. Daleko do dorosłości, dojrzałości temu dziecku. Dziewczynka jednak widzi swoje przemiany. Staje się coraz większa,

swoją osobowość, przez swoje doświadczenia. Zawsze powtarzam, że temat nie jest aż tak ważny. Nie chodzi o innowacyjność, tylko dobre wykonanie. Oczywiście innowacyjność jest niesłychanie pożądana np. w fotografii prasowej. Są jednak takie tematy fotograficzne jak portret, pejzaż gdzie liczy się interesująca realizacja.

Te dwa zdjęcia są wykonane na wysokim poziomie. Dobre światło, ciekawa kompozycja uchwycenie ulotnego momentu powoduje, że zdjęcia na długo zapadają w pamięci. Te dwa zdjęcia oddają pewien indywidualny styl autorki zdjęć, który na tych zdjęciach powstaje. Jedno jest pewne. Fotografowane oso-

Kobieta broni się przed światłem, które próbuje ją oświetlić i pokazać zbyt wiele.

coraz dojrzała. Wchodzi w wiek dorastania. Przeobraża się w pięknego motyla. Wie, że za chwilę stanie się dojrzałą kobietą. Ten wzrok wybiegający poza kadr, w przyszłość zdaje się potwierdzać tę tezę. Myśli już o swoim księżcu z bajki.

Drugie zdjęcie nazwałbym *Powitanie dorosłości*. Chociaż dorosłość u niej jest ugruntowana. Dlaczego powitanie? Jest w niej coś zalotnego ale również wstydliwego. Dziecięcy wstyd przed wyeksponowaniem swojego ciała. Bohaterka jednak pokazuje kobiece wdzięki. Nie jest ujęta jak dziewczynka w portrecie. Pokazana jest cała postać. Jest już gotowa na przyście swojego ukochanego.

Motywność dojrzewania kobiety nie jest nowy. Widziałem wiele realizacji na ten temat. Każda jest jednak inna, przepuszczona przez

by są bardzo zadowolone z sesji zdjęciowych. Chciałbym aby ta historia, wymyślona tylko przeze mnie była zrealizowana. Aby autorka skierowała jeszcze raz swój obiektyw na swoje modelki: małą i dużą. Pomiędzy tymi dwoma zdjęciami jest jeszcze dużo do powiedzenia. Oglądający ma duży niedosyt.

Opowiadanie historii serią zdjęć ma niesłychaną przewagę nad pojedynczymi, dobrymi zdjęciami. Wiąże się to z dużo większą dojrzałością, tym razem autora, włożeniem wysiłku, przebrnięcie przez cały proces tworzenia fotograficznego opowiadania. Nagroda jest jednak niewspółmiernie większa do poświęconego czasu. Tą nagrodą jest uznanie wśród bliskich, znajomych i całe grono fotograficzne. A dla autora pozostaje niesłychana satysfakcja dobrze opowiedzianej historii.

Paulina

Symetria

Zdjęcia: Paulina Zięcik
Wywiad: Sabina Kalczyńska

Opowiedz coś o sobie

Mam 18 lat, mieszkam w Warszawie, uczę się w LXX Liceum Ogólnokształcącym im. Aleksandra Kamińskiego w klasie matematyczno-geograficznej. Interesuję się właściwie wszystkim po trochu: fotografią, rysunkiem, grafiką komputerową, tańcem, podróżowaniem oraz architekturą, z którą wiąże przyszłość, ponieważ chciałabym studiować architekturę i urbanistykę na politechnice i bardzo ciekawa jestem, czy mi to wyjdzie. Uwielbiam też czytać książki, szczególnie kryminały i thrillery medyczne. Lubię też oglądać różne programy naukowe i podróżnicze oraz rozmawiać z ludźmi, bo uważam, że od każdego można dowiedzieć się czegoś nowego i ciekawego.

Kto Cię inspiruje? Czy masz jakiś ulubionych fotografów/albumy foto?

Oglądam wiele filmów i bardzo dużą uwagę zwracam wtedy na kadry, światło, kontekst sceny, to bardzo inspirujące. Ostatnio, pod tym względem, duże wrażenie zrobił na mnie film Samsara. Niesamowicie inspirująca jest również historia Vivian Meier oraz jej zdjęcia. Polecam każdemu, kto jeszcze nie słyszał o tej kobiecie. Oprócz tego bardzo lubię oglądać zdjęcia takich fotografów jak Hideaki Hamada, GMB Akash, Kat Irlin, Alexandre Deschaumes, Antoine Rose, Guen Fiore. Z polskich fotografów uwielbiam prace Leszka Paradowskiego, Anity Suchockiej. Chciałabym kiedyś robić choć w połowie tak dobre zdjęcia

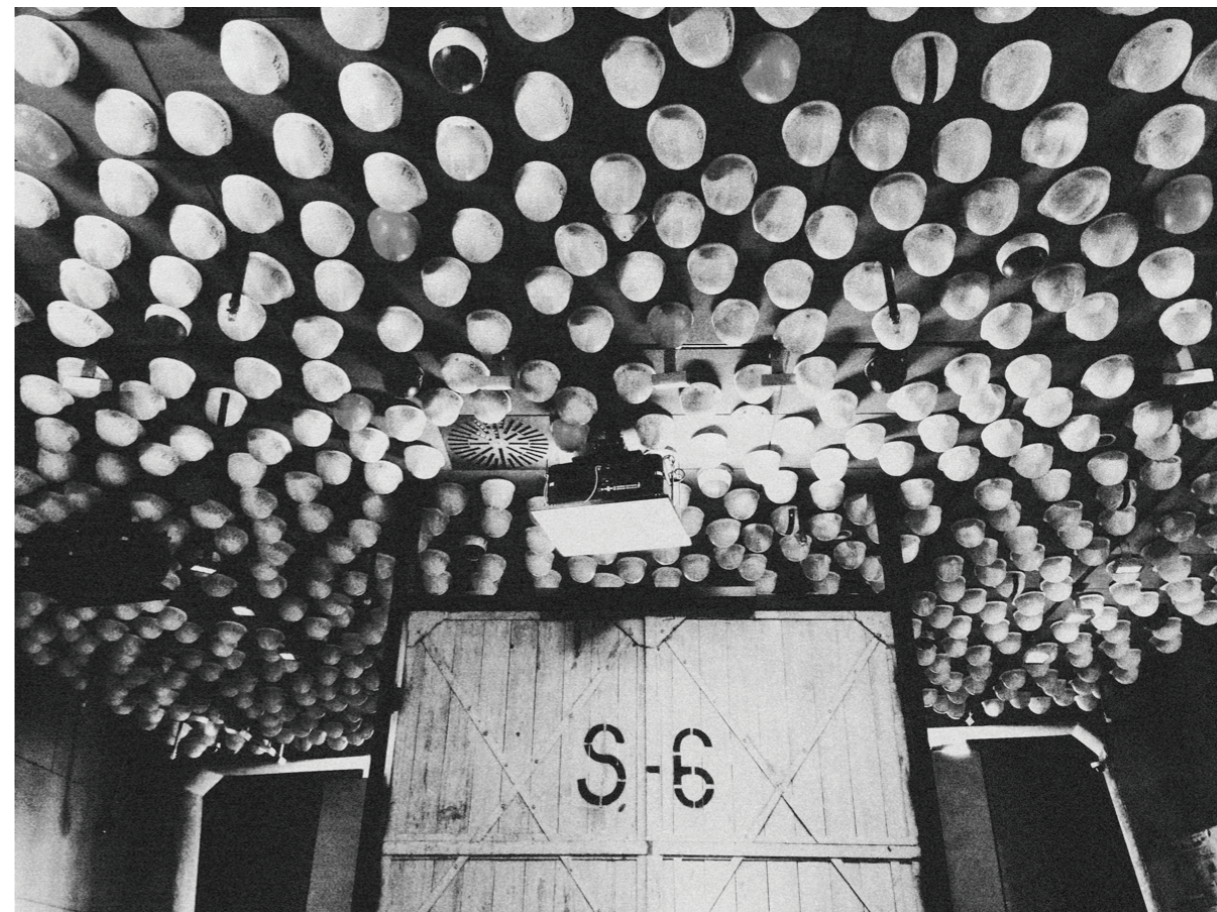
jak ci wszyscy ludzie.

Lubię również zaglądać do starych albumów rodzinnych. Takie zdjęcia, pomimo, że często technicznie wiele im brakuje do ideałów, mają w sobie coś magicznego, niemal każde przedstawia coś szczególnego, uwiecznia jakiś ważny moment, jest pamiątką. Mają niepowtarzalny klimat. W dzisiejszych czasach wracając z wakacji przywozi się ze sobą tysiące zdjęć i zwykle większość z nich jest do wyrzucenia. Mając możliwość robienia tylu naraz nie zastanawiamy się nad tym co i w jaki sposób uwieczniamy - przecież możemy to potem usunąć, obrobić. To jest też jeden z powodów, dlaczego sama niedawno przerzuciłam się na aparat analogowy. Zupełnie zmienia się podejście do fotografowanych obiektów. Nabiera się też większego szacunku do samej fotografii. Wymaga większego myślenia i wyczucia.

Czy jest jakieś szczególne miejsce do którego często wracasz robić zdjęcia lub jedno ma dla Ciebie konkretne znaczenie?

Miejsca, które fotografuje, to najczęściej miejsca, do których mam sentyment i w których coś ciekawego przeżyłam, więc jeśli do nich wracam, to właśnie z tego powodu, nie dla samego robienia zdjęć; są one jedynie skutkiem ubocznym. Jednym z takich miejsc są Góry Świętokrzyskie, ponieważ mieszka tam moja babcia i od urodzenia regularnie tam przyjeżdżam. Robię wtedy zdjęcia przyrodzie, zwie-

Zięcik



rzętom, rodzinie, mają specyficzny sielski klimat, ale rzadko kiedy je gdzieś udostępniam, ponieważ są one dla mnie pewnego rodzaju pamiątką, taką, którą wolalabym włożyć do albumu i mieć na stare lata, niż publikować na facebooku.

Kiedy i jak zaczęła się Twoja przygoda z fotografią?

Pierwszy aparat dostałam na komunię od wujka, z tego co pamiętam, i robiłam bardzo słabe zdjęcia praktycznie wszystkiego, co akurat miałam w zasięgu wzroku. Potem je jeszcze pogarszałam jakąś pseudoobróbką. Ale cóż, od czegoś trzeba było zacząć. Swoją drogą

gdzie nie można zabrać aparatu lub w niektórych sytuacjach będzie nam z nim za ciężko, wtedy zawsze z pomocą przychodzi telefon, a aparaty we współczesnych telefonach są naprawdę dobrej jakości i często trudno poznać, że zdjęcie nie było robione profesjonalnym sprzętem. Dobrym przykładem jest tu Tiny Collective, który zrzesza jednych z lepszych fotografów mobilnych. Ich zdjęcia są naprawdę świetne i bardzo ich podziwiam, tym bardziej, że w dobie smartfonów każdy jest już fotografem i bardzo ciężko się przebić.

Swoją drogą wśród zdjęć, które wybrałam, dwa z nich były robione telefonem, właśnie ze względu na miejsce, w którym nie wypadało paradować z aparatem.

W dobie smartfonów każdy jest już fotografem i bardzo ciężko się przebić.

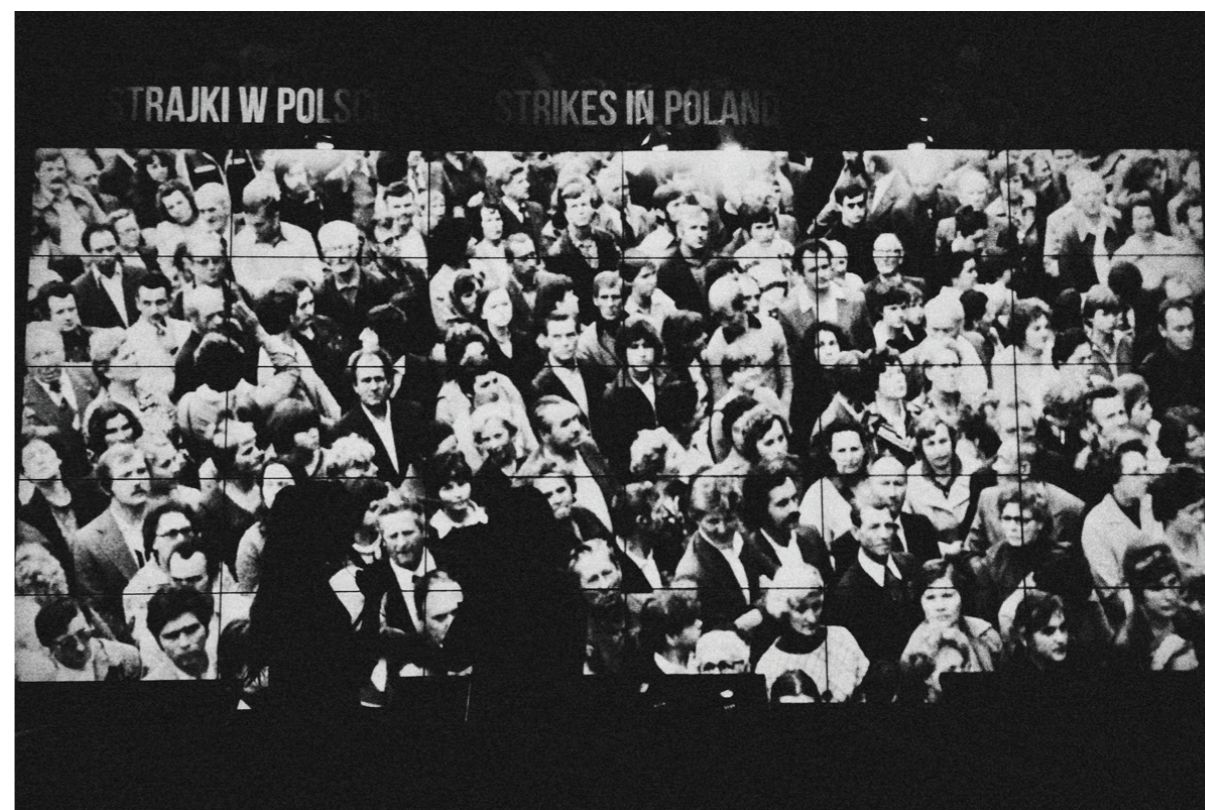
mam nadzieję, że kiedyś będę mogła w ten sposób powiedzieć o zdjęciach, które robię teraz. Potem, w 6 klasie podstawówki, dostałam na urodziny moją pierwszą lustrzanekę i jest to aparat, którym po dziś dzień robię zdjęcia, a dopiero parę miesięcy temu kupiłam mój pierwszy "niekitowy" obiektyw. Jeśli chodzi o sprzęt, to mam niewiele do powiedzenia. Oprócz tego wyprosiłam niedawno od wujka jego stary, analogowy aparat, którego od dawna nie używał, ale to już inna historia. A wracając do "przygody z fotografią", to jeszcze pamiętam, że jak byłam młodsza, to zawsze lubiłam oglądać różne fotograficzne albumy czy gazety.

Na swoich zdjęciach dokumentujesz codzienność. Takie chwile pewnie łatwiej uwiecznić szybko wyciągając telefon - jaki masz stosunek do fotografii mobilnej?

Uważam, że fotografia mobilna to duże ułatwienie - często są miejsca czy wydarzenia,

Na zdjęciach są znajomi czy przypadkowe osoby. Jeśli nieznajomi - jak reagują na aparat?

Na większości zdjęć jest albo mój chłopak, z tego względu, że wszędzie razem podróżujemy i zwyczajnie lubię robić mu zdjęcia, albo nieznajomi na ulicy, którzy na aparat reagują różnie albo najczęściej nie reagują wcale. Jeśli w ogóle zauważą, że robię im zdjęcie to albo przyglądają się z zaciekawieniem albo zwyczajnie uśmiechają. To też zależy od kraju, w jakim się znajdujemy. Na południu ludzie są przyzwyczajeni do dziwnych turystów z aparatami, ale w Polsce często nie są pewni w jakim celu ktoś im robi zdjęcie. W takim momencie wypada się po prostu uśmiechnąć, to zawsze pomaga. Właściwie to dochodzę do wniosku, że mój chłopak reaguje o wiele gorzej, jak mu robię zdjęcia, niż przechodnie na ulicy.



RECENZJA

Szymon Zduńczyk

Symetria

W wielu poradnikach fotograficznych można przeczytać, że ułożenie głównego motywu w centrum kadru jest błędem. Należy przesunąć aparat fotograficzny tak, aby np. postać znalazła się w mocnym punkcie obrazu. Ten punkt powstaje w wyniku skrzyżowania linii złotego podziału. Umieszczenie motywu przewodniego właśnie w mocnym punkcie obrazu powinno wzmacniać przekaz. Tak uczą poradniki... podstaw fotografii. Dlaczego tak się dzieje? Otóż większość początkujących miłośników fotografii boryka się z umiejscowieniem wspomnianej postaci w kadrze. Tak jak początkujący piłkarz ma problemy z trafieniem piłką do bramki, nie mówiąc już o strzeleniu gola. Aby strzelić gola nale-

nie podstawowych zasad fotografii. Oglądając zdjęcie nie ma wątpliwości co do świadomego użycia nietypowego punktu widzenia, czy nawet błędu.

Jedną z niepolecanych kompozycji początkującym jest kompozycja symetryczna. Symetria kojarzy się z nudą, brakiem dynamizmu, zastojem, marazmem. Jednak są cechy symetrii, które były wykorzystywane od co najmniej starożytności: stabilność, staceczność, monumentalność, powaga. Weźmy na przykład architekturę starożytnej Grecji, a konkretnie Partenon. W układzie pionowych i poziomych elementów składowych panuje nie tylko symetria, lecz również określone proporcje. Monumentalność, dostojność podkreśla złoty podział odcinka, według którego zbudowana jest ta starożytna

Oglądający zdjęcie nie ma wątpliwości co do świadomego użycia nietypowego punktu widzenia, czy nawet błędu.

ży celować nie w środek, tylko nieco obok. W środku stoi przecież bramkarz i pilnuje, aby piłka nie wpadła do siatki.

Jest taki moment, kiedy początkujący miłośnik fotografii staje się bardziej zaawansowany. Nie walczy już z lokowaniem głównego motywu. W bardziej swobodny sposób kadruje rzeczywistość. Wtedy jest czas na łama-

świętynia. Jest to również jedna z podstawowych cech sztuki klasycznej, która na przestrzeni wieków triumfowała lub odchodziła w zapomnienie.

Wybór zdjęć jakich dokonałem jest kierowany potwierdzeniem tezy, że autorka jest miłośniczką symetrii. Symetria w wykonaniu Pauliny Zięcik nie jest związana z nudą i ma-

razmem. Na dwóch zdjęciach migawkowych widzimy rowerzystę i wagon kolejowy. Są to wyciekane momenty. Uchwyczone są motywy poruszające się. Symetria na tych zdjęciach, to wyraz kreatywności, a nie chęci znudzenia widza. Szybko poruszające się motywy są ujęte w specjalnie skonstruowanej rzeczywistości. Autorka zastawiła pułapkę na rowerzystę i wagon kolejowy. Później nacisnęła już tyl-

spektakli, koncertów jest bardzo trudne, chociażby ze względu na niekorzystne warunki oświetleniowe.

Autorka wyszła z muzeum obroną ręką. Postawiła na kompozycję deseniową. Rozumiem przez to powielenie tego samego motywu, choć w przypadku ludzi nie jest do końca trafne sformułowanie. Jest to sprawdzony, dobrze działający sposób. Pokazanie ilości,

Autorka zastawiła pułapkę na rowerzystę i wagon kolejowy. Później nacisnęła już tylko spust aparatu.

ko spust aparatu. Symetria kadru kontrastuje z dynamicznym motywem głównym.

Dwa kolejne zdjęcia są nieco inne. Wykonane są na innych zasadach. Mamy tutaj do czynienia ze zdjęciami dokumentującymi wystawę, dotyczącą przemian ustrojowych w Polsce i związanych z nimi strajkami. Zdjęcia z wystaw zawsze należy traktować nieco z dystansem. Najczęściej mało jest fotografa na zdjęciach, a dużo autora wystawy. Fotograf dokumentuje dzieło kuratora. Fotograf przychodzi „na gotowe”. Podobnie jest ze zdjęciami wykonanymi podczas przedstawienia teatralnego lub koncertu. Nad tymi wydarzeniami pracuje często kilkadziesiąt osób. Fotograf jest tą ostatnią osobą, która naciska „tylko” spust. Zdjęcie wykonane w teatrze powinno być podpisane, co najmniej, tytułem sztuki, imieniem i nazwiskiem reżysera. Moje początki fotografii również miały miejsce w teatrze i kabarecie. Czas przedstawienia jawi się początkującemu fotografowi jako łatwa, atrakcyjna do sfotografowania sytuacja. W rzeczywistości tak nie jest. Fotografowanie

mnożności. Duże liczby bardzo dobrze działają na naszą wyobraźnię. Z historii sztuki pamiętamy wiele przykładów obrazów namalowanych po wielkiej, zwycięskiej bitwie, chociażby znaną każdemu *Bitwą pod Grunwaldem* Jana Matejki.

Wszystkie prezentowane zdjęcia nie tworzą spójnej całości. Zbyt dużo je dzieli. Życzyłbym sobie i Paulinie Zięcik aby kolejna seria zdjęć była wyrażeniem jednej, konkretnej myśli. Jest to kolejny etap w rozwoju artystycznym fotografa. Pojedyncze zdjęcia można porównać do pojedynczych zdań. Aby opowiedzieć ciekawą historię należy konsekwentnie eksplorować wybrany przez siebie temat i użyć wielu, powiązanych ze sobą w logiczną całość zdań. Historia w ten sposób opowiedziana ma o wiele mocniejszą siłę działania na widza.

Justyna Sobocha-Stanuch

Virus

Zdjęcia: Justyna Sobocha-Stanuch
Wywiad: Bartosz Grzonka

Tytuły twoich zdjęć nawiązują do drobnych organizmów, ale czy one rzeczywiście były groźne?

Z tymi zdjęciami związana jest pewna historia. Przede wszystkim nie są to zdjęcia wykonane aparatem fotograficznym. To są fotografie wywoływane w ciemni, a następnie poddane niewielkiej obróbce. Kiedyś uczestniczyłam w kursie, gdzie jednym z zadań było, w celu stworzenia kompozycji, wykorzystanie przedmiotów użytkowych. Tutaj akurat zostały użyte artykuły spożywcze oraz sprężyna-zabawka. Ostatecznie wybrałam pracę nad tym projektem, ponieważ w trakcie poszukiwań koncepcyjnych okazało się, że syplkie produkty spożywcze tworzą różne struktury, konfiguracje, czasem nieco nawiązujące do wyglądu komórek, czy mikroorganizmów obserwowanych pod mikroskopem. Coś się tam dzieje, można nimi manewrować, wpływać na ich układ, i jak się okazuje, kreować dość abstrakcyjne, ciekawe kompozycje, obrazy, pobudzające wyobraźnię zarówno widza, jak i autora.

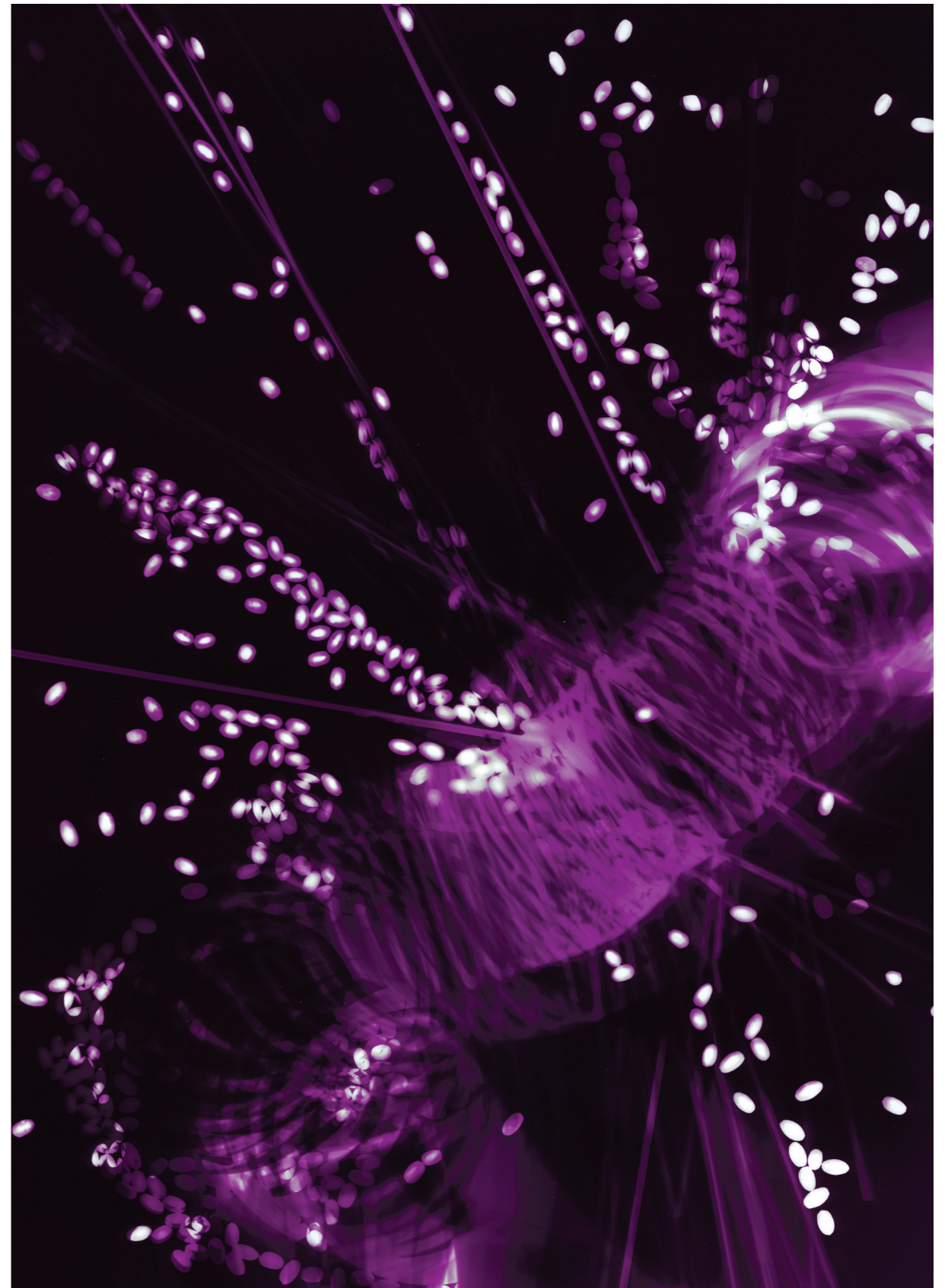
Wspominałaś, że zdjęcie nie było zrobione aparatem?

Tak, to był kurs fotografii kreatywnej, więc jednym z jego elementów było zastosowanie technik ciemniowych i tego, co kiedyś się wy-

korzystywało. Obecnie, w dobie cyfryzacji, każdy ma możliwość robienia zdjęć i udostępniania ich w pięć sekund za pośrednictwem telefonów, tabletów, czy innych tego typu urządzeń. Profesjonalny aparat fotograficzny wcale nie jest już taki konieczny. Sztuką jest zatem zrobić dobre zdjęcie, mniej już istotne jest użyte narzędzie. W tym wypadku to było takie małe wyzwanie – najpierw, wydłużając proces koncepcyjny, stworzyć kompozycję, wykreować obraz, i dopiero wówczas wykonać zdjęcie, wykorzystując do tego celu ciemnię. Swoją drogą fantastyczna zabawa.

Jaki rodzaj fotografii jest twoim ulubionym?

Generalnie mogłabym powiedzieć, że fotografia portretowa, aczkolwiek ostatnio raczej uprawiamy – mam tu na myśli również mojego męża, z którym dzieląc pasję, wspólnie realizujemy różne projekty – fotografię streetową, która często okazuje się być równie fascynująca. Wynika to głównie z praktycznych przesłanek i ograniczeń czasowych. W związku z tym, korzystamy z każdej nadarzającej się okazji do fotografowania. Jeżeli mają miejsce jakieś ważne wydarzenia, możliwości wyjazdu, to zwykle intensyfikujemy i ukierunkowujemy działania na te właśnie eventy, starając się maksymalnie skorzystać z tego, co się



dzieje na bieżąco. Jeżeli natomiast okazuje się, że jest jakaś interesująca propozycja sesji, pracy z modelami, to wówczas z wielką radością skupiamy się na tego rodzaju fotografii.

Jak rozpoczęła się twoja droga z fotografią?

Jako amator zaczęłam dawno temu. Natomiast o fotografii i fotografowaniu, w sposób profesjonalny, zaczęłam myśleć kilka lat temu, kiedy spotkałam artystę malarza, który jest też fotografem. Uczył nie tyle technicznego podejścia do fotografii, choć to też niezwykle ważny element, co podejścia artystycznego, patrzenia na fotografię jako sztukę, poszukiwania inspiracji, uczenia się kompozycji, myślenia obrazami, dobierania ciekawych tematów, nie zawsze wprost, ale przede wszystkim szukania nowych wyzwań, ujęć, perspektyw postrzegania i kontekstów.

Jeżeli potraktuje się swoje hobby jak pracę, to w przyszłości, przy odpowiednim nakładzie środków i determinacji, może stać się drugą, profesją.

Czy przedstawiałaś już swoje zdjęcia szerszemu gronu?

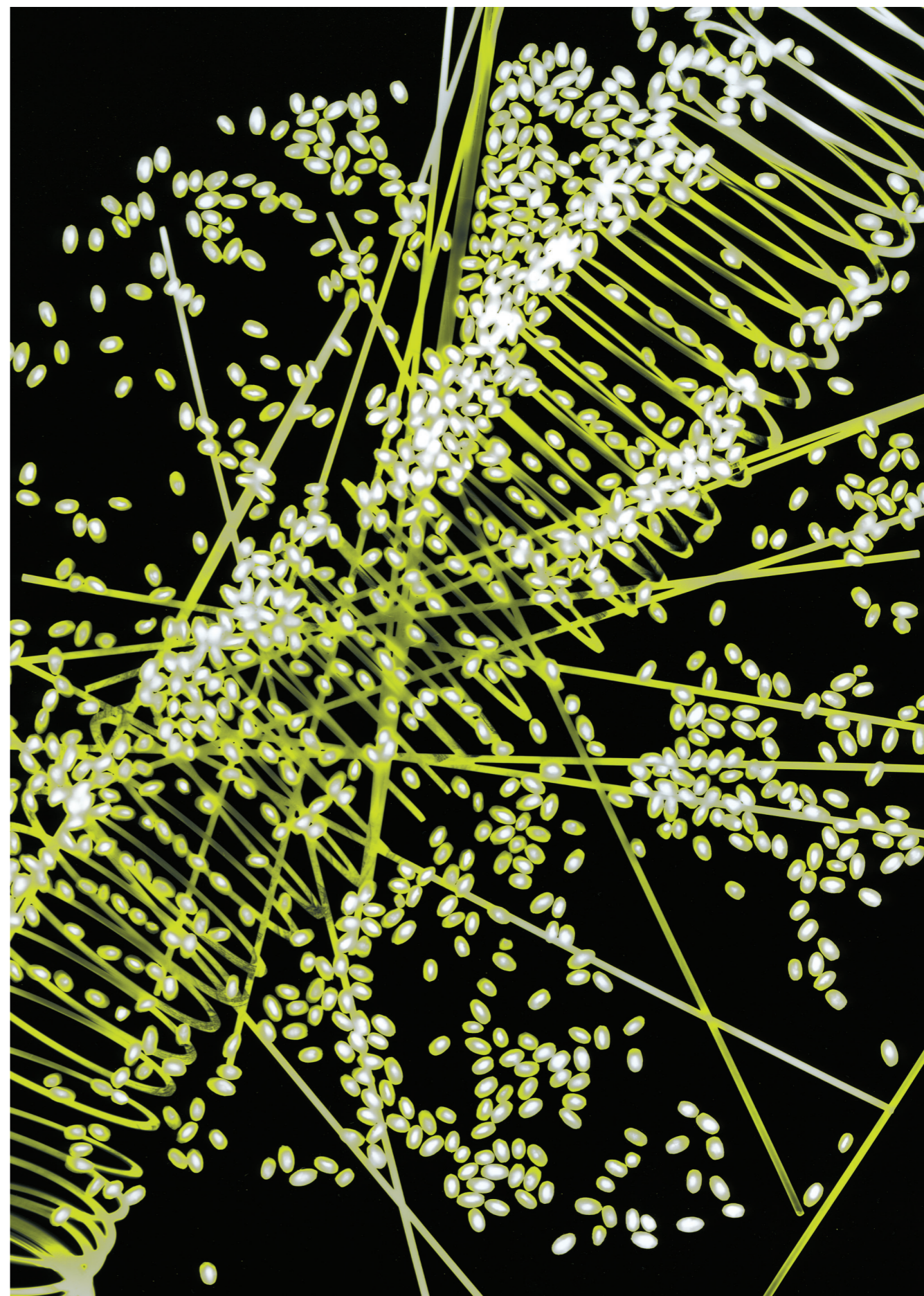
Nasze prace były wystawiane w krakowskich klubach i w domu kultury. Były to zdjęcia z różnych miejsc, z podróży oraz trochę sytuacyjnych. To były początki. Z perspektywy czasu i nabytego doświadczenia, zapewne teraz w inny sposób podeszlibyśmy do tematu – wraz z pogłębianiem wiedzy, samodoskonaleniem, selekcja jest coraz ostrzejsza a wybór bardziej krytyczny. Marzy nam się wystawa w ciekawym miejscu, aczkolwiek pewnie to zajmie jeszcze trochę czasu. Fotografia nie

jest naszym wyuczonym zawodem. Jest raczej sposobem na życie, sposobem postrzegania rzeczywistości, realizacji swoich artystycznych aspiracji oraz hobby, do którego jednak podchodzimy profesjonalnie, ale z wielką przyjemnością. Kiedyś ktoś powiedział, że jeżeli potraktuje się swoje hobby jak pracę, to w przyszłości, przy odpowiednim nakładzie środków i determinacji, może stać się drugą, profesją. Dążymy do tego. Wymaga to jednak wielu poświęceń, wytrwałości, trudnych decyzji i wyborów oraz sprzyjających okoliczności. Jednak zawsze jest na to szansa, dlatego nigdy nie mówimy nigdy.

Jakie masz plany na swoją fotograficzną przyszłość?

Marzy nam się sesja na przykład z Małgorzatą Belą – jest niezwykle inspirującą kobietą. Myślę, że w najbliższej przyszłości chcieliby-

śmy zrealizować sesję, może z mniej znanymi osobami, ale wcale nie mniej interesującymi. Z resztą w naszych sesjach występowały już, może nie tyle powszechnie znane, co bardziej znane w konkretnych kręgach, ale przede wszystkim niezwykle fascynujące osoby, z których każda ma do opowiedzenia swoją historię. W naszych fotografiach chcemy właśnie uchwycić, ująć ich charakterystyczne, niepowtarzalne cechy, ich piękno, przede wszystkim to wewnętrzne, nie pomijając jednak tego zewnętrznego, przez które przecież postrzega nas otoczenie.



RECENZJA

Wojciech Ulman

Virus

Kiedy po raz pierwszy zobaczyłem te zdjęcia, moje skojarzenia krążyły gdzieś w okolicy tematu obrazów spod mikroskopu. Przedstawień świata komórkowego: bakterii, krwinek, jakiegoś rodzaju układów. Mikro życia biologicznego powiększonego do rozmiarów wizualizacji, której możemy przyglądać się ludzkim okiem.

powiązań. Oraz punktów, osaczających jakiś niezidentyfikowany centralny obiekt. Zarówno na pierwszym jak i drugim przykładzie mamy do czynienia z kompozycją otwartą i dynamiczną. W fioletowym wydaniu daje się odczuć nawet pewnego rodzaju wrażenie ruchu, jakby spiralnej konwulsji. Wygląda to jak atak drobnoustrojów na tkankę większego organizmu. Mamy więc sensowną odpowiedź na temat układu i liczby proponowanych zdjęć.

Wygląda to jak atak drobnoustrojów na tkankę większego organizmu.

Same tytuły, pod którymi fotografie te oglądam teraz wiele sugerują. To jak nazwy komputerowych niechcianych programów, mających na celu wprowadzić chaos w systemie. Syntetyczne, wręcz fluorescencyjne odcienie obrazów i proste geometryczne kształty tylko podkreślają tę myśl.

Poddając obserwacji dziwne kształty i intensywne kolory można ulec ciekawości i zabawić się w detektywa, który krok po kroku odkrywa zagadkę tych dwóch przedstawień. Zadawać sobie samemu pytania i próbować odszukać w obrazach prawidłowej odpowiedzi. Dlaczego dwie fotografie? Dlaczego kolor fioletowy i zielony, sprawiające wrażenie świecących w ciemności? Co je łączy, co dzieli? Co kryje się w tej abstrakcyjnej gmatwaninie?

Dzieląc obiekty na grupy można dopatrzeć się charakterystycznych kształtów. Prostych i spiralnych linii, które tną przestrzeń w sieci

Mogą one wymieniać się na przemian, jak w zapętłonej animacji. Co stanowi o ich miejscu gdzieś pomiędzy obrazem statycznym a ruchomym. Jest to dynamiczna sytuacja w dwóch aktach, opowiadająca historię ze świata mikroskopijnego lub wykreowanego na potrzeby symbolicznego przedstawienia istoty wirusa. O barwach i formie, które kojarzą nam się z czymś obcym i niebezpiecznym. Mogły by stanowić ostrzeżenie, szczególnie zmieniając się na przemian w szybkim tempie.

Jeśli natomiast chodzi o skojarzenia i inspiracje ze świata sztuki, to warto wspomnieć o awangardzie z początku XX wieku lub o twórcy takim jak Bronisław Schlabs, polskim artyście fotografiku, który w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych stał się przedstawicielem tak zwanej fotografii subiektywnej. Prekursorzy tego nurtu wyznawali podejście eksperymentalne, ignorujące techniczne

i estetyczne konwencje 'dobrze wykonanej fotografii'. W 1958 roku Schlabs zrezygnował zupełnie z posługiwania się aparatem fotograficznym. Zaczął tworzyć obrazy bezpośrednio na błonie, negatywie lub szklanej kliszy, które malował tuszem, wydrapywał, nadpalał lub na nich rysował. Niezwykłość tych prac wynikała z ich pozornego, przypadkowego nieuporządkowania, będącego śladem gestu ludzkiego. Tworząc swoje obrazy, artysta wykorzystywał niekonwencjonalne surowce i odpady takie jak: papa, farby nitro, druty, kawałki blachy, masa kablowa czy metalowe sprzączki. Nazywał je jakościami biologicznymi. W 1960 roku artysta uczestniczył w wystawie "The Sense of Abstraction in Contemporary Photography" organizowanej przez Edwarda Steichena w Museum of Modern Art w Nowym Jorku, gdzie jego prace eksponowane były obok fotografii autorstwa tak znakomitych artystów jak Man Ray, czy L. Moholy-Nagy. Nie był to

wykonania jest nieco inny, że widoczne efekty dużego kontrastu i fantastycznej kolorystyki zostały uzyskane na etapie post produkcji. Może zostały zastosowane dla podkreślenia pewnych charakterystycznych cech. Korzystając z tej ostatniej wypowiedzi jaką jest technika fotogramu, możemy być już pewni rozwiązania zagadki, której na początku tylko się domyślaliśmy. Na obu prezentowanych zdjęciach mamy do czynienia z abstrakcyjną kompozycją elementów znalezionych gdzieś w zasięgu ręki, we własnym pokoju lub kuchni. Czy jest to może ryż i makaron? Plastikowa zabawka, która rzucona na schody, spada sprężysto z jednego stopnia na drugi? Ale czy uzyskanie prawidłowej odpowiedzi jest konieczne? Może lepiej pozostać przy pierwszym wrażeniu nieokreślonej abstrakcyjnej formy?

Niezależnie od tego którą ścieżkę interpretacji wybierzemy, istotne jest, że zaciera się tutaj granica pomiędzy mikro i makro światem.

Niezależnie od tego którą ścieżkę interpretacji wybierzemy, istotne jest, że zaciera się tutaj granica pomiędzy mikro i makro światem

przypadkowy zestaw nazwisk. Wszyscy oni bowiem posługiwali się techniką wykluczającą aparat fotograficzny, tworząc tak zwane fotogramy. Ingerując w tworzywo w czasie rzeczywistym. Bezkompromisowo, niepowtarzalnie i nie rzadko z dużą dozą przypadkowości, rozrzucając różnego rodzaju przedmioty na papierze foto czułym i naświetlając, na przykład za pomocą powiększalnika ciemniowego. Zarówno Man Ray jak i László Moholy-Nagy tworzyli fotogramy w abstrakcyjnych kompozycjach kształtów, światła i cieni, tworzonych na podstawie stopnia transparencji używanych materiałów.

Czy i w omawianym tu projekcie mamy do czynienia z fotogramami? Możliwe, że sposób

Równie dobrze te dwa estetyczne obrazy mogą przedstawiać atak wirusa, bałagan w kuchni, jak i obiekty w przestrzeni kosmicznej. Czasami warto dać się oczarować i uwierzyć w jeden z wykreowanych przez twórcę światów. Fotografia jest świetnym narzędziem do kreowania takich równoległych wymiarów, a w przypadku omawianych tu zdjęć, wydaje się to bardzo pociągające. Ponieważ jak stwierdził kiedyś Edgar Allan Poe na temat fotografii w 1840 roku, czyli rok po jej ogłoszeniu: „Nadzień dzisiejszy konsekwencje każdego wynalazku znacznie przekraczają najdziksze nawet przewidywania ludzi obdarzonych bujną wyobraźnią.”

Heronima Pietrzak

Inspirowane naturą

Zdjęcia: Heronima Pietrzak
Wywiad: Szymona Zduńczyk

Heniu powiedz mi, jaka była twoja droga do fotografii?

Na początku gdy kupiłam swoją pierwszą lustrzankę, to interesowałam się wszystkim. Fotografowałam wszystko co było możliwe. Były to: przyroda, architektura, zdjęcia z naszych wycieczek i różnych wypraw. A jak urodził się mój pierwszy synek postanowiłam zająć się tym bardziej poważnie, zrozumieć o co chodzi w przysłonie i czasie naświetlania. Było to dla mnie pojęcie zupełnie abstrakcyjne. Zapisywałam się na początku na darmowe webinary. Kilka takich webinarów odsłuchałam i okazało się, że to coś fajnego. Pamiętam, że na jednym wspomniałeś, że utworzysz Akademię Foto Oko i postanowiłam spróbować. Tak właśnie

zaczęła się moja przygoda z fotografią. Szukałam też różnych inspiracji w internecie, przeglądałam zdjęcia wybitnych fotografów takich jak Elena Szumiłowa. Z miesiąca na miesiąc było, moim zdaniem, coraz lepiej i doszłam do poziomu właśnie takich zdjęć.

Co wydarzyło się w czasie nauki i jak do tego doszło, że zrobiłaś takie wspaniałe zdjęcia?

Urodziła Gabrysia. Chcąc, nie chcąc, będąc w domu tylko z nią /bo starszy syn chodzi do przedszkola/, zaczęłam robić jej zdjęcia, fotografować na różne sposoby. Powstał cykl zdjęć. Spodobał mi się pomysł zrobienia zdjęć inspirowanych różnymi kolorami. Postanowiłam

zrobić stylizacje Gabrysi w kolorach zimy, wiosny i ogólnie w kolorach przyrody.

Jak doszłaś do tego, żeby zestawić dwa zdjęcia i co zyskałaś dzięki temu?

Przeglądałam swoją stara galerię i spodobało mi się kilka zdjęć. Oglądając je, postanowiłam dorobić odpowiednią stylizację dla Gabrysi. Na początku były to oddzielne zdjęcia. Później pomyślałam: co by było, gdyby stanęły obok siebie, wraz z fotografiami którymi się inspirowałam przy tworzeniu stylizacji. Z połączenia powstały takie właśnie zestawy. Wydaje mi się, że z pojedynczych zdjęć powstał całkiem ciekawy projekt. Te zdjęcia oddzielnie byłyby po prostu fajnymi zdjęciami, które nie tworzyły-

by żadnej całości, a po połączeniu tworzą całkiem interesującą kompozycję.

Jakie masz plany związane z fotografią? Mając taki zestaw zdjęciowy, dobrze było by coś z nim zrobić dalej.

Planuję otworzyć własne studio. Na początku będę dojeżdżała do klientów, później może coś wynajmę. Chciała bym zająć się fotografowaniem dzieci. To jest coś, co mnie interesuje i sprawia wielką radość.

Bardzo dobrze Ci to wychodzi i tego ci życzę, żeby twoja firma się rozwinęła, żebyś znalazła odpowiednich klientów na takie właśnie zdjęcia. Życzę wszystkiego dobrego.











RECENZJA

Andrzej Zbigniew Leszczyński

Inspirowane naturą

Fenomen prokreacji od zawsze wyzwała w nas chęć do działania, zmiany. Narodziny nowego członka społeczności mogą skłaniać do refleksji, nowych deklaracji, a także podejmowania niezwykle istotnych decyzji. Na przestrzeni wieków zmieniają się obrzędy związane z tym wydarzeniem, różnią się one zresztą w zależności od cywilizacji, w jakiej mają miejsce. Noworodki składano w ofierze, by zyskać łaskawość potężnych bóstw lub powierzano ich losy opiekuńczym bóstwom. Wkładano metalowe przedmioty do łóżeczka dziecka, zawiązywano czerwoną wstążkę na ubranku lub kładziono w pobliżu czosnek, aby odpędzić złe duchy. Niemowlę otrzymywało

moc oddziaływania? Osoby wrażliwe dostrzegają na zdjęciu piękno chwili, gest, minkę, pozę. Generalnie jednak małe dziecko wyzwała w nas, dorosłych, uczucia opiekuńcze, budzi wzruszenie, uśmiech, sentymentalne wspomnienia. Zazwyczaj nie analizujemy fotografii dziecięcej krytycznie, temat, a właściwie podmiot zdjęcia powoduje większą niż zwykle pobłażliwość.

Decyzja Akademii Foto Oko o zaakceptowaniu tematu pracy dyplomowej Pani Heronimie Pietrzak wywołała we mnie mieszane uczucia. Obawiałem się, że niezwykle trudno będzie uniknąć posądzenia o kicz. Widziałem już zbyt wiele banalnych zdjęć dzieci. Często jest tak, że fotografujący rodzic zwraca uwagę tylko na dziecko, jego reakcję na otoczenie,

Pani Pietrzak mile mnie zaskoczyła, dbając o najdrobniejsze szczegóły na planie autorskiej fotografii dziecięcej

medalik, aby zyskać ochronę Stwórcy. Z okazji narodzin sadzono także drzewa, aby symbolicznie okazać łączność z naturą i ciągłość życia.

Od wynalezienia dagerotypii rodzice, którzy chcą rejestrować rozwój dziecka, sięgają po fotografię. Wykonują zdjęcia sami lub korzystają z usług specjalistów, najchętniej zaufanych osób. Obecnie to nadal „modny” temat. Adresy odnoszące się do fotografii dziecięcej w internecie zajmują ponad 500 stron... Pojawiają się szkoły, zajmujące się kształceniem specjalistów w fotografii dziecięcej. Można śmiało powiedzieć, że jest to zawsze interesujący temat, temat ponadczasowy.

Dlaczego fotografia dziecięca ma tak silną

ewentualnie skupia się na minie – zupełnie nie dostrzegając przypadkowego, nieciekawego tła.

Pani Pietrzak mile mnie zaskoczyła, dbając o najdrobniejsze szczegóły na planie autorskiej fotografii dziecięcej. Obrazy są kolorystycznie spójne i harmonijne. Powstały cykl zdjęć tworzy ciekawe i intrygujące fotografie.

Na sukces autorkiłożyło się przynajmniej kilka elementów. Przede wszystkim chęć i umiejętność fotografowania, które zaczęła pogłębia. Doskonaliła warsztat, niezbędny do uzyskania najlepszych efektów w fotografii dziecięcej. Poza tym kreacja, jaka powstała po zestawieniu zdjęć przyrody z niemowlęciem. Wreszcie zastosowana dyscyplina obrazu

i koncepcja formy, które zaowocowały zaskakującym efektem.

Podobne fascynacje prezentuje w swoich pracach Amerykanka Anne Geddes. Jej publikacje osiągnęły wielomilionowe nakłady, a książki są tłumaczone w wielu krajach. Sama autorka prowadzi szereg działań charytatywnych na rzecz dzieci na całym świecie. Jak żaden fotograf wcześniej, w każdym swoim obrazie przekazuje nam swoje głębokie przekonanie, że dziecko musi być chronione, pielęgnowane i kochane.

Jak różnie można traktować temat fotografii dziecięcej możemy zobaczyć w zestawieniu: „Children's Photographer – Best of 2015”. Tutaj również możemy doszukać się analogii w upozowaniu, dodaniu odpowiedniego tła, rekwizytu.

Nie chciałbym, aby ktokolwiek pomyślał, że w ten sposób zamierzam osłabić walory pracy Pani Heronimy. Przeciwnie. Wykazuję, że można jej pracy przypisać najwyższą ocenę, postawić na równi z innymi twórcami zajmu-

i nastrój, przyjmuje znaczenie symboliczne. Mamy tu więc subtelne przejścia od delikatnego różu, przez jasną zieleń, ciepłą czerwień, intensywny fiolet, aż do brązu zestawionego z głęboką zieleńią.

Drugie wrażenie to upływ czasu. Są tu więc zdjęcia wiosennych kwiatów, zaśniewane gałązki, błyszczące kasztany... Może to ilustracja do pór roku? I tu również brak pewności, ponieważ mamy aż pięć dyptyków. Wprawdzie znamy teorię, która przekonuje o istnieniu w Polsce piątej pory roku- przedwiośnia, ale jest ona raczej mało rozpowszechniona i niepopularna.

Inne skojarzenie jakie przychodzi widzowi do głowy to refleksja, że człowiek w otoczeniu nieskażonej przyrody czuje się bezpiecznie i komfortowo. Następuje pełna harmonia kształtu, formy i barwy. Na potwierdzenie tej tezy może świadczyć to, że malństwo słodko śpi...

Być może fotogramy mają być swoistą formą zaklania przyszłości dziecka. Kolejne

W nowatorski sposób połączyła w nierozdzielne pary zdjęcia niemowlęcia z klimatycznymi fotografiami kwiatów, liści, owoców.

jącym się fotografią dziecięcą.

Pani Pietrzak nie poprzestała jedynie na zrobieniu ładnych zdjęć dziecka. Zapropozowała fotograficzne dyptyki. W nowatorski sposób połączyła w nierozdzielne pary zdjęcia niemowlęcia z klimatycznymi fotografiami kwiatów, liści, owoców. Nie chciałbym, aby były tu jakieś wątpliwości, zdjęcia detali przyrodniczych są mniejsze od zdjęć dziecka, są jakby dodatkiem, aneksem, uzupełnieniem. Zabieg ten diametralnie zmienił odbiór zdjęć dziecka pełnych uroku i miłości. Dzięki temu można budować indywidualne historie pod wpływem skojarzeń, powstałych z tych niejednoznacznych zestawień.

Pierwsze spostrzeżenie to podobieństwo barwy. Każda z pięciu par prezentowanych fotogramów charakteryzuje się własnym kolorytem. Odcień zdjęcia buduje klimat

obrazy dają niemowlęciu przepowiednię zdrowia, czystości, siły, zainteresowania światem, mądrości. Przyroda jest niewyczerpalnym źródłem inspiracji. W takim połączeniu tematów autorka serwuje czystą naturę.

Dodatkowym walorem prezentowanych zdjęć jest nasza umiejętność interpretacji. Świadomość, że na postawione pytania jest tyśiąc odpowiedzi. Dzisiaj znamy tylko kilka, ale podejmujemy starania, by poznać ich więcej. Dlatego każdy widz, dyplomowy zestaw Pani Heronimy Pietrzak będzie czytał indywidualnie, w zależności od swoich życiowych doświadczeń, wiedzy czy nawet samopoczucia. Niewątpliwie warto poświęcić czas na uważne i nieśpieszne studiowanie tych obrazów, aby znaleźć swoje treści zaszyfrowane w tych pięknych i starannych fotogramach.

TALENTY